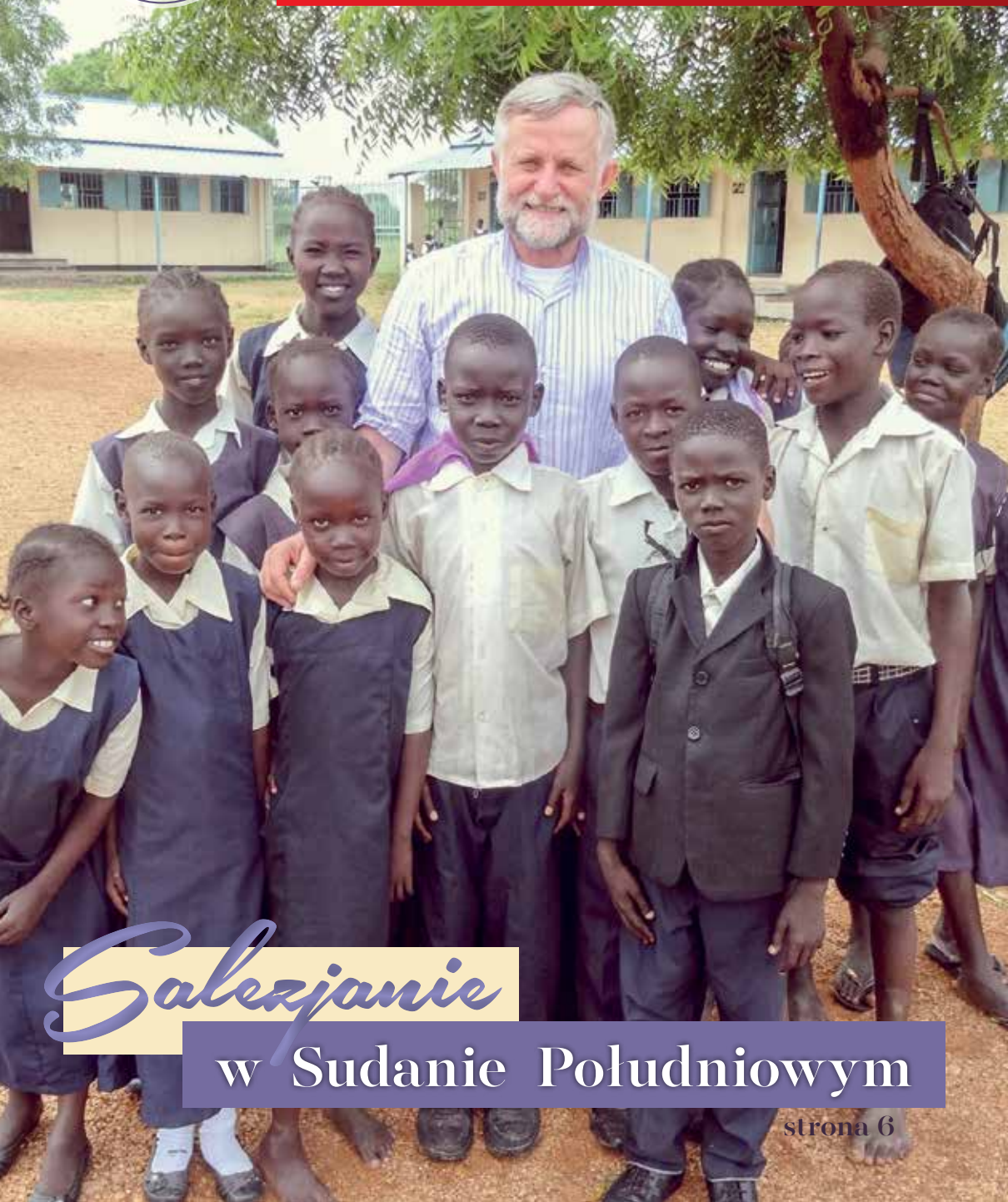




Misje Saleszjańskie

4/2016 (173)
lipiec – sierpień



Salezjanie

w Sudanie Południowym

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

misje@salezjanie.pl
adopcja@salezjanie.pl
wolontariat@salezjanie.pl



/ SOMwarszawa

www.misje.salezjanie.pl

Konto złotówkowe:
PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:
Ks. Maciej Makuła SDB
mmakula@salezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
S. Grażyna Sikora FMA
som@salezjanie.pl

Projekt graficzny:
Krzysztof Karpiński

Współpracują:
Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Dorota Pośpiech

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W tym numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Ks. Maciej Makuła SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Radość zapisana w DNA
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji
Kikomeko z klanu Słonia
Wywiad s. Grażyny Sikory FMA
z ks. Janem Marciniakiem SDB

14-17

Adopcja na odległość
Marzenie, któremu na imię szkoła
Ks. Luis Neville SDB

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
Kolejni wolontariusze jadą na misje

22-25

Projekty misyjne

26-29

Wspomnienie
„Wszystko, co przeżyłem, miało swój sens”
- odszedł ks. Bronisław Kant SDB
(1930-2016)
S. Grażyna Sikora FMA

30

Z kraju
Zmiana Dyrektora
Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

31

Ogłoszenia

Boże cegielki

Kochani Dobrodzieje Misji Salezjańskich!

Chciałbym Wam coś powiedzieć. Prawda jest taka, że Wy nie tylko wpłacacie pieniądze na projekty misyjne, czy wspomagacie dzieci w programie Adopcji na odległość. Nie tylko wysyłacie Wasze dzieci na wolontariat misyjny, odwiedzacie nas, modlicie się w intencji Misjonarzy, Misjonarek i Wolontariuszy. Nie tylko czytacie czasopismo „Misje Salezjańskie”. Wy robicie coś znacznie więcej: **Budujecie przyszłość Kościoła w Polsce i na świecie!**

Kochani Współpracownicy! I Wam chciałbym coś powiedzieć. Wy nie tylko prowadzicie animacje misyjne, oprowadzacie po wystawie misyjnej, redagujecie czasopismo „Misje Salezjańskie”, czy pracujecie w wolontariacie misyjnym albo w Adopcji na odległość. Wy nie tylko pracujecie w dziale mediów. Nie tylko tworzycie filmy, czy redagujecie teksty. Nie tylko pracujecie w księgowości, czy odbieracie telefony. Nie tylko opracowujecie projekty czy tworzycie grafiki. **Wy budujecie przyszłość Kościoła w Polsce i na świecie!**

Boża Opatrzność i Konferencja Episkopatu Polski powołała mnie na dyrektora Redakcji Programów Katolickich Telewizji Polskiej. Wierzę głęboko, że za tą decyzją stoi nie kto inny, ale Duch Święty.

Nowym Dyrektorem Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego został mianowany ks. Jacek Zdzieborski. Życzę, aby kierował się głosem Ducha Świętego w swojej pracy.

Kochani Dobrodzieje Misji Salezjańskich. Bardzo dziękuję za współpracę i za Waszą pomoc Misjonarzom i Misjo-



Ks. Maciej Makuła SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

narkom salezjańskim. Dziękuję moim Współpracownikom: salezjanom, siostram salezjanek i pracownikom świeckim. **Jesteście wspaniali!**

Zaszczytem jest być **Bożą cegielką**, z której Duch Święty buduje Królestwo Niebieskie.

Ks. Maciej Makuła SDB

Drodzy przyjaciele i cała Rodzina Salezjańska rozproszona po świecie!

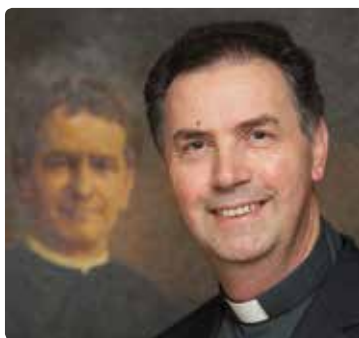
Noszę w moim sercu marzenia, które moim zdaniem są najpiękniejszymi owocami 200. rocznicy urodzin Księdza Bosko. Jednym z nich jest to, **aby Rodzina Salezjańska żyła radością Ewangelii**. Motywem tej radości powinno być przekonanie, że w każdym zakątku świata jesteśmy rodziną ewangelizatorów i wychowawców do wiary.

Żyjmy, pokazując
kim jesteśmy –
wychowawcami
i ewangelizatorami,
przyjaciółmi młodych
zaangażowanymi
w dzieło Boga. Wspólnie
realizujemy marzenie
Księdza Bosko.

RADOŚĆ

Papież Franciszek rozpoczął adhortację apostołską „Evangelií Gaudium” słowami: „Radość Ewangelii napęłnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem radość zawsze rodzi się i odradza”.

Papież zaprasza każdego chrześcijanina do odnowienia osobistego spotkania z Jezusem. Pozwala to uniknąć ryzyka izolacji i wciągnięcia w wir życia, w którym nie ma miejsca dla innych i dla relacji prawdziwie osobowych. Jest to niezwykle aktualne wyzwanie, szczególnie dla nas – Rodziny Salezjańskiej. To my mamy przecież wnosić do Kościoła nasz niepowtarzalny, ugruntowany i niezastąpiony dar, jakim jest charyzmat salezjański.



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Dlaczego jest to moje marzenie? Bo naprawdę nie chciałbym, żeby słowa jednego z naszych przełożonych generalnych, ks. Vecchi, okazały się prorocze: „Może się zdarzyć, że pochłonięci szeroką działalnością, zatroskani o struktury i zajęci różnego rodzaju organizowaniem, stracimy z oczu to, co istotne. Staniemy się aktywistami lub menadżerami duszpasterstwa, zarządcami dzieł lub struktur, podziwianymi dobroczyńcami, ale jednocześnie nieczytelnymi świadkami Chrystusa i pośrednikami Jego zbawczego działania, nic nieznaczącymi kierownikami i przewodnikami dusz”.

Tymczasem **częścią naszego DNA**, naszej najbardziej autentycznej istoty, odziedziczonej po Księdzu Bosko jest

bycie ewangelizatorami młodych, zwłaszcza najuboższych. My naprawdę wierzymy, że Bóg czeka na nas w ich osobach, aby dać nam łaskę spotkania się z Nim. On oczekuje od nas, abyśmy byli naprawdę sługami młodych. Służyli Mu w nich, uznawali ich godność i wychowywali ich do pełni życia. Osoby, które głęboko żyją tą rzeczywistością doświadczają prawdziwej radości Ewangelii. Ich przeciwieństwem, jak mówi Papież Franciszek (EG 6), są chrześcijanie, którzy zdają się żyć Wielkim Postem bez Wielkanocy.

Przyjaciele! Czerpiąc z charyzmatu Księdza Bosko nie możemy pozwolić, aby pokonała nas pokusa pesymizmu i braku radości. Musimy stawiać czoła trudnościom, ale czymś

ZAPISANA W DNA



o wiele piękniejszym jest dawanie z siebie tego, co najlepsze. To, co możemy dać, to **świadectwo**, że jako wychowawcy i ewangelizatorzy jesteśmy przyjaciółmi młodych, zaangażowanymi w dzieło Boga. I że razem z naszymi braćmi salezjanami, z całą Rodziną Salezjańską, z wieloma innymi wychowawcami, nauczycielami, przyjaciółmi, ludźmi świeckimi, chcemy realizować marzenie Księdza Bosko. I to z takim samym entuzjazmem, jaki on przekazał swoim pierwszym salezjanom i świeckim. W ten sposób zasłużymy na miano, jakim określił nas Papież Paweł VI – „misjonarze młodych”.

Być misjonarzem to przede wszystkim wierzyć, że centrum życia jest Jezus. To wierzyć, że **życie nabiera wartości, kiedy je ofiarujemy innym**. A słabnie i ubożeje, kiedy szuka się tylko własnej wygody.

Życzę, aby nasze twarze zawsze jaśniały radością, którą może dać nam tylko Bóg.

Ks. Jan Marciniak wyjechał na misje w październiku 1991 r.

Jego parafianie w Ugandzie nadali mu przydomek Kikomeko – dobry jak słoń.

Obecnie pracuje na misji w Maridi w Sudanie Południowym.

O pracy w najmłodszym i jednym z najbardziej niebezpiecznych krajów świata, rozmawia s. Grażyna Sikora.

S. Grażyna Sikora: W 2016 roku mija 25 lat od wyjazdu Księdza na misje. Jak Ksiądz to robi, że wciąż ma w sobie tyle świeżości i entuzjazmu?

Ks. Jan Marciniak: Po prostu kocham misje i ludzi, dla których tu przyjechałem. Dość szybko odnajduję się w nowym miejscu i w innej kulturze.

Na misje chciałem wyjechać zaraz po święceniach kapłańskich. Czułem, że mam dać Bogu coś więcej niż tylko radość z pracy duszpasterskiej w kraju. W tej pracy w Polsce czułem się jak ryba w wodzie, ale ciągnęło mnie dalej. Tam, gdzie wzrok nie sięga – jak pisał Adam Mickiewicz w „Odzie do młodości”. Gdy znalazłem się w Afryce poczułem, że jestem u siebie. Całym sercem pokochałem Afrykańczyków, umorusane dzieci, palące słońce i bogatą, barwną naturę. I tak jest do dzisiaj. Każdy afrykański kraj jest trochę inny, ale moja miłość do każdego z nich jest taka sama.

Kiko z klanu Słonia



Ks. Jan Marciniak SDB
misjonarz w Sudanie

Od paru miesięcy żyje Ksiądz w Sudanie Południowym. Czy trudna rzeczywistość tego najmłodszego kraju świata nie przestraszyła Księdza?

Nie przestraszyłem się, bo lubię wyzwania. Sam zgłosiłem się do pracy w Sudanie Południowym. Kiedy ksiądz inspektor poprosił o chętnych do pracy w tym młodym kraju, nikt się nie zgłosił. Pomyślałem sobie, dlaczego ja nie mógłbym tam pojechać? Wiedziałem, że nie będzie łatwo. Ale przecież z Bożą pomocą wszystko jest możliwe. Kiedyś głosiłem rekolekcje w Sudanie Południowym i zobaczyłem ten kraj z bliska. Za każdym razem, kiedy myślałem o wyjeździe do Sudanu Południowego, odczuwałem w sercu pokój i radość. Był to dla mnie znak, że Bóg chce mnie tam mieć.



meko

Czym zajmują się salezjanie w Maridi?

Mamy tu parafię św. Jana Bosko z czterema filiami w okolicy. Prowadzimy trzy szkoły podstawowe: jedna jest na miejscu w Maridi, druga na filii w Rastigi, 5 km od naszej misji, a trzecia w Manikakara, 20 km od Maridi. Na miejscu mamy też szkołę średnią. Prowadzimy również oratorium, gdzie młodzież gromadzi się po południu, żeby grać w piłkę i po prostu być razem.

Jest Ksiądz proboszczem i dyrektorem małej wspólnoty. Jak sobie radzicie?

Nie jest łatwo, ale z Bożą pomocą dajemy radę. Oprócz mnie jest tutaj ks. Piotr Mugho z Kenii i kleryk Tenzing z Indii. Przy naszej wspólnotie mieszka także dziesięciu aspirantów – chłopców, którzy uczą się w naszej szkole średniej i interesują się Zgromadzeniem Salezjańskim. Na misji pracują również siostry ze Zgromadzenia Wizytek Księdza Bosko, które prowadzą ośrodek zdrowia, pomagają w parafii i uczą w naszych szkołach.

Jaki procent dzieci i młodzieży z Maridi się uczy?

Nasza misja znajduje się w wiosce Mänguo, oddalonej około 6 km od miasta Maridi. Na terenie misji i przyległych wiosek jest bardzo dużo dzieci i młodzieży, bo rodziny są bardzo liczne. Nie wszyscy jednak mogą i chcą się uczyć. Połowa dzieci w ogóle nie chodzi do szkoły. Najczęściej z powodu biedy. Rodzice nie mają pieniędzy, żeby zapłacić czesne. Ponadto sami są niewykształceni i nie widzą potrzeby posyłania dzieci do szkoły.



Jaka jest przyszłość tych dzieci?

Taka jak ich rodziców, którzy wolą mieć dzieci w domu, przy sobie. W każdej chwili mogą włączyć je w prace domowe czy w prace na polu. Dzieci przypilnują też młodszego rodzeństwo, same zorganizują sobie wolny czas (jeśli go mają). W razie potrzeby pójdą żebrac. Aby ludzie zrozumieli jak ważna jest edukacja dla przyszłości ich dzieci, potrzeba tu jeszcze wiele pracy i czasu.

Z jakimi trudnościami borykają się miejscowi ludzie?

Przede wszystkim z codzienną egzystencją. Oni żyją tu naprawdę bardzo skromnie i biednie. Po zeszłorocznym konflikcie, kiedy ludzie nie mogli uprawiać ziemi, bo trwały walki, wiele rodzin nie ma co włożyć do garnka i sporo ludzi głoduje lub niedojada. Widać to w naszej szkole podstawowej, bo dzieci często są bardzo ospałe i słabe. Są po prostu głodne.

Jak wyglądają rodziny w Maridi?

Większość to rodziny wielodzietne. W rodzinach niekatolickich mężczyźni mają więcej żon, a co za tym idzie, bardzo dużo dzieci. W Maridi i niemal całym naszym regionie katolicy stanowią mniejszość. Przeważają różne odłamy protestantów i wyznawcy tutejszych kultów. Wszędzie widać wielką biedę. Ludziom brakuje podstawowych rzeczy do życia. Ich codziennym towarzyszem jest głód. Dlatego często są apatyczni, smutni, zasępieni, sprawiają wrażenie leniwych. Nie widzą perspektywy lepszej przyszłości i czasem już w nią nie wierzą.

Połowa dzieci w ogóle nie chodzi do szkoły

W lipcu 2011 roku Sudan Południowy odzyskał niepodległość. Czy w kraju jest spokójnie?

Przez odzyskanie niepodległości Sudan Południowy nie rozwiązał swoich problemów. Nie stał się cud. Nie nastąpiła raptowna zmiana na lepsze. Czasem wydaje się, że jest gorzej. Ludzie nie czują się bezpieczni. Wciąż trwają starcia między plemionami, każdy chce mieć jak najwięcej. Nie wszystko jest jeszcze dobrze zorganizowane i wiele spraw rozwiązuje się z bronią w ręku. Trzeba jeszcze bardzo dużo czasu, by wszystko mogło wrócić do normy.



Jak wyglądają drogi, które wcześniej były prawie zupełnie zniszczone?

To zależy. Patrząc na mapę widać dobrze oznakowane drogi międzynarodowe. A będąc na miejscu i widząc prawdziwe realia, wracamy na ziemię. W całym kraju jest mniej niż 100 km dróg asfaltowych, a jest to kraj dwa razy większy od Polski. Reszta dróg jest w bardzo złym stanie. To szlaki z dużymi dziurami, trudne do przejazdu. Podczas pory deszczowej lepiej jest siedzieć w domu. Można poruszać się pieszo, rowerem lub motorem, bo samochodem daleko się nie zajedzie. Często i rowerem trudno jest przejechać, żeby nie znaleźć się w błocie po kolana.



Wielu Sudańczyków z Południa, którzy w 2011 roku z nadzieją wracali do swojej ziemi, musiało znowu uciekać na Północ. Dlaczego ci ludzie muszą tak się tułać?

To trudny problem. Ludzie wrócili do Sudanu Południowego, swojej ojczyzny, ale szybko okazało się, że trudno jest w nim żyć. Tu nie ma prawie nic. Brak infrastruktury, brak pracy, brak bezpieczeństwa, brak perspektyw na lepsze jutro. Walki plemienne, bezprawie, bieda i głód, wysoka inflacja. To wszystko zmusza ludzi do wyruszenia z powrotem na Północ, najczęściej do Chartumu. Tam są niechciani, prześladowani, wyrzucani do obozów na pustyni. Ale tu czasem jest jeszcze gorzej. I to jest ich dramat.

Co jest największą szansą na pomyślny rozwój Sudanu Południowego?

Przede wszystkim przywrócenie pełnego pokoju w kraju poprzez proces porozumienia między plemionami i ich liderami. Dopiero wtedy będzie można coś zrobić dla kraju. Pokój to największe i najważniejsze pragnienie Sudańczyków. Od kilku tygodni, pod presją z zewnątrz, uformował się nowy przejściowy rząd, reprezentowany przez różne ugrupowania polityczne i plemiona. To krucha nadzieja, że powoli coś zmieni się na lepsze.

Czy siądz czuje się w Maridi bezpiecznie?

Jest różnie i nie do końca można czuć się tu bezpiecznie. Na razie moje osobiste doświadczenie jest raczej pozytywne, bo oprócz kilkunastu strażów blisko naszej misji nikt nas bezpośrednio nie zaatakował. Na pewno dlatego, że chroni nas modlitwa wielu życzliwych osób. Być może także dlatego, że staramy się na różne sposoby pomagać ludziom.



Czy rebelianci naprawdę mają respekt dla misjonarzy?

Chcę wierzyć, że tak. Bogu dzięki, na naszej misji nikomu z misjonarzy i misjonek nic złego się nie stało. Ale w maju dotarła do nas smutna i wstrząsająca wiadomość z miasta Yei. W ataku na karetkę pogotowia zginęła 58-letnia słowacka siostra zakonna Veronika Terézia Ráková. Była lekarzem. Wraciała ze szpitala, dokąd odwiozła pacjenta. Postrzeliły ją siły bezpieczeństwa. Był to samowolny wybrzyk żołnierzy. Dla wielu ludzi tutaj, którzy mają broń, życie jest zbyt tanie. Daj Boże, by to nastawienie i myślenie jak najszybciej się zmieniło.





Przed przyjazdem do Sudanu pracował Ksiądz jeszcze w innych krajach afrykańskich.

Tak. 12 lat pracowałem w Ugandzie, 5 lat w Kenii, 5 lat w Tanzanii i teraz prawie rok w Sudanie Południowym. Dwa brakujące do liczby 25 lata spędziłem w Rzymie, robiąc licencjat z duchowości salezjańskiej. Na misjach byłem katechetą, duszpasterzem w parafii, przełożonym wspólnoty, proboszczem, opiekunem nowicjuszy, administratorem. Popróbowałem trochę wszystkiego.

Który z tych krajów Ksiądz wspomina najbardziej?

Do każdego z nich mam specjalny sentyment i misjonarską miłość. Jednak najbardziej pokochałem Ugandę. Był to mój pierwszy misyjny kraj, w nim pracowałem najdłużej. Pomagałem tam wielu biednym dzieciom w ramach programu Adopcji na odległość, zorganizowanego w tym czasie przez SOM. Dzięki niemu wiele dzieci mogło się wykształcić. Dzisiaj to już dorośli. Są bardzo wdzięczni, że mogli skończyć szkołę średnią, a niektórzy także studia. Wśród nich jest trzech kapłanów, co jest moją największą radością.

Pokój to największe i najważniejsze pragnienie Sudańczyków

Jak wygląda religijność ludzi, pośród których Ksiądz żyje?

Każdy Afrykańczyk w coś wierzy, bo taka jest afrykańska dusza. Często jest to wiara w czarowników i szamanów. Nasi parafianie uczą się ufać Bogu. Wiara w Boga nie zakorzeniła się jeszcze w pełni w życiu naszych wiernych. Życie Ewangelią jest na razie dalekie od ideału. Choćby sprawa małżeństwa. W parafii jest bardzo wiele małżeństw, które mają już w miarę duże dzieci, chodzą do kościoła, słuchają kazań, a mimo to żyją bez sakramentu. Powodem często jest fakt, że mężczyzna nie zapłacił za swoją żonę ileś tam krów, kóz i pieniędzy. Dlatego rodzina żony nie godzi się na zawarcie pełnego ślubu. Niektórzy mówią, że małżeństwo w afrykańskiej kulturze to biznes. Niełatwo to przełamać.



A jak zrodziło się Księdza powołanie misyjne?

Pierwszy raz pomyślałem o misjach w nowicjacie przed ślubami zakonnymi, które złożyłem 18 sierpnia 1974 roku. Potem wydawało mi się, że to zbyt wielkie powołanie dla mnie i nie będę w stanie sprostać wszystkim jego wyzwaniom. Ale pod koniec studiów teologicznych w Krakowie byłem pewien, że po święceniach kapłańskich chcę pracować na misjach. Byłoby jednak za łatwo, gdyby tak się stało. Wyjechałem do Ugandy 5 lat po święceniach. Jestem święcie przekonany, że dar powołania kapłańskiego i misyjnego zawdzięczam mojej nieżyjącej już mamie Agacie, która po święceniach zdradziła mi tajemnicę, że w dniu moich urodzin oddała mnie Matce Bożej, a później przez całe życie modliła się za mnie.

Wśród przyjaciół misji salezjańskich nie jest Ksiądz anonimowym misjonarzem. Wielu ludzi zna Księdza jako Kikomeko. To afrykańskie imię?

Tak, to jest prawdziwe afrykańskie imię – a dokładnie ugandyjskie. Bardzo je lubię. Kiedy w 1999 roku rozpocząłem posługę proboszcza w Bombo Namaliga, w Ugandzie, ludzie nadali mi imię Kikomeko. Oznaczało przynależność do klanu Słonia (Ndovu), którego cechuje spokój, stałość, cichość i dobroć. Polubiłem to imię i nadal często się nim posługuję.

Czego najbardziej Ksiądz potrzebuje w obecnej pracy misyjnej?

Przede wszystkim pokoju i modlitwy w tej intencji. A także modlitwy za mnie, bym nigdy nie tracił ducha i z odwagą mógł pracować na misjach. Pomoc materialna też jest ważna, bo wyzwań na misji jest bardzo wiele. A moja najbardziej osobista potrzeba to jak najszybciej nauczyć się języka pazande, a także języka arabskiego, które są tu używane.



Jaką radę przekazałby Ksiądz świeżo upieczonemu misjonarzowi?

Niech przed wyjazdem odpowie sobie szczerze na kilka pytań: Dlaczego chce wyjechać na misje? Co tam chce robić? Kim jest dla niego Bóg i czy jego miłość do Boga jest tak autentyczna, że poruszy innych? Jak podchodzi do innych kultur, innego sposobu myślenia? Na ile akceptuje siebie i innych? Misjonarz musi się wyzbyć wygórowanego myślenia o sobie. Przekonania, że on wie i robi wszystko najlepiej. Nie ma nic gorszego na misjach od stawiania siebie ponad innych.

*Pomoc materialna
też jest ważna, bo wyzwania
na misji jest bardzo wiele*



Poproszę o ostatnie słowo oraz o błogosławieństwo dla naszych Czytelników.

Dziękuję Wam, Drodzy Czytelnicy i Dobrodzieje misji salezjańskich, którzy na przestrzeni 25 lat mojej pracy misyjnej w Afryce na różny sposób wspomagaliście mnie i misje. Dziękuję również tym, których Bóg powołał już do wieczności, a którzy byli moimi darczyńcami duchowymi i materialnymi. Mogę się za to wszystko odwdziżyć jedynie modlitwą. Szczególne podziękowanie kieruję w stronę Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie wraz z jego dyrektorami – począwszy od śp. ks. Bronisława Kanta, poprzez ks. Stanisława Rafałko, ks. Romana Wortolca i ks. Macieja Makułę – z siostrami salezjankami i pracownikami świeckimi. Dzięki Wam tak ogromna liczba darczyńców zaangażowała się i nadal angażuje w wielkie dzieło misyjne. Niech Bóg wszystkim stokrotnie wynagrodzi obfitymi łaskami i błogosławieństwem. Bóg zapłać!

WYWIAD PRZEPROWADZIŁA

s. Grażyna
Sikora
FMA



Salezianie z misji w Mafindze, w Tanzanii, wspierają edukację prawie 300 dzieci objętych projektem Adopcji na odległość. Pierwsi podopieczni, którzy kiedyś dzięki Adopcji rozpoczęli pierwszą klasę szkoły podstawowej, dzisiaj starają się o przyjęcie na studia.



Ks. Luis Neville SDB
misjonarz w Tanzanii

Nazywam się ks. Luis Neville. Jestem Hindusem, salezjaninem, proboszczem parafii w Mafindze. Do Tanzanii przybyłem w sierpniu 2015 roku. Objąłem obowiązki w parafii po ks. Oswinie Ndowa. Wcześniej pracowałem w ośrodku Bosco Boys w Nairobi, w Kenii, gdzie salezjanie wychowują około 200 dzieci ulicy.

Marzeni któremu na imię szkoła

Kiedy przybyłem na nową placówkę w Tanzanii przeżyłem szok. Zaskoczyła mnie ogromna liczba dzieci osieroconych, które zamieszkują Mafingę i okoliczne wioski. **Większość z nich nie ma już obojga rodziców.** Niektórzy mają tylko mamę lub tatę. Prawie zawsze przyczyną osierocenia dzieci jest śmierć ich rodziców. Powodów, dla których ci młodzi ludzie umierają jest dużo. Ubóstwo, brak podstawowej opieki zdrowotnej, choroby – HIV/AIDS i inne. Konsekwencją tego stanu rzeczy są osamotnione dzieci, które walczą o przetrwanie.

Jako salezianie nie możemy biernie przyglądać się takiej sytuacji. Projekt Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego Adopcja na odległość, który rozpoczął tu ks. Henryk Tucholski, jest nieocenioną pomocą dla naszych sierot. Bez niej dzieci nie miałyby żadnych szans na lepsze życie, zwłaszcza na naukę. **Ich marzenie ma na imię szkoła.** A liczba dzieci, które pragną się uczyć, wciąż rośnie.

Rząd Tanzanii ogłosił, że edukacja na poziomie szkoły podstawowej oraz średniej we wszystkich szkołach rządowych jest bezpłatna. Ale tak naprawdę wszystko, co jest potrzebne do szkoły, muszą zapewnić uczniom rodzice i opiekunowie. Dlatego pokrywamy część wydatków szkolnych naszych podopiecznych. W 2015 roku 28 naszych uczniów ukończyło szkołę podstawową i dostało się do szkół średnich. To duża grupa, ale ufamy, że z pomocą Bożą i dobrych ludzi będziemy mogli zapewnić im podstawowe przybory szkolne, mundurki i środki czystości potrzebne na co dzień (mydło, pasta do zębów, szampon). Dzięki Waszej pomocy w minionym roku ponad 160 dzieci ze szkół podstawowych i ponad 60 ze szkół średnich mogło się uczyć.



*Zaskoczyła mnie ogromna liczba
dzieci osieroconych,
które zamieszkują Mafingę
i okoliczne wioski*

Najbardziej uzdolnieni uczniowie chodzą do szkół prywatnych. Pokrywamy im czesne w całości. Pięcioro naszych podopiecznych – Leah, Almanda, Elia, Gady i Aggrey otrzymało stypendium na dwuletni kurs przed-universytecki (Higher Secondary School). Była to nagroda za dobrze zdane egzaminy końcowe w szkole średniej. Jeśli wszystko ułoży się pomyślnie, będą mieli otwartą drogę na studia. Piszę to ze wzruszeniem, bo są to dzieci, których edukację wspieramy od samego początku, czyli od szkoły podstawowej. Wszystko dzięki Waszej pomocy.



Oprócz tego 14 dziewcząt i chłopców uczy się obecnie w zawodowych szkołach technicznych. Daniel i Stephen ukończyli dwuletni kurs murarstwa. Potem odbyli trzymiesięczne praktyki zawodowe pomagając w pracach budowlanych w parafii. W zamian za to zakupiliśmy im meble, artykuły gospodarstwa domowego, sprzęt kuchenny, podstawowe narzędzia murarskie. Opłaciliśmy trzymiesięczne koszty wynajęcia domku, dzięki czemu chłopcy mogą zacząć żyć na własny rachunek.



**Daniel i Stephen
rozpoczynają nowe życie**

Janeth w lipcu tego roku ukończy czteroletnią szkołę krawiecką i będzie mogła wrócić do domu z fachem w ręku. Zamierzamy kupić jej maszynę do szycia, aby mogła otworzyć niewielki warsztat krawiecki i zarobić na utrzymanie swoje oraz młodszego rodzeństwa.

Ze środków, jakie od Was wpływają, organizujemy specjalne spotkania w parafii dla dzieci objętych Adopcją na odległość. W 2015 odbyły się dwa takie zjazdy. Uczestniczyły w nich dzieci z 19 różnych wiosek. Spotkania mają na celu przekazanie im pewnych informacji i umiejętności, które zazwyczaj są naturalnie zdobywane w rodzinie. Przez trzy dni dzieci uczestniczą w pogadankach na temat podstawowych zasad życia, zachowania, higieny osobistej, troski o zdrowie itp. Spotkania to także okazja do poznania się nawzajem. **Dzieci mogą dzielić się swoimi radościami i smutkami z rówieśnikami w takiej samej sytuacji życiowej.** Te wzajemne relacje nawiązane w parafii pomagają im radzić sobie na co dzień z samotnością i smutkiem.

Dzieci otrzymały przybory szkolne oraz środki czystości



Spotkania mają jeszcze jedną ważną funkcję. Dla nas, duszpasterzy, jest to okazja do poznania bliżej opiekunów dzieci i skierowania do nich serdecznej zachęty, aby bardziej interesowali się dziećmi i poświęcali im więcej uwagi i serca. **Nas, salezjanów, jest zbyt mało, by stale czuwać i monitorować dzieci w ich miejscach zamieszkania.**

Dlatego szczególnie ważnymi osobami są opiekunowie, którym została powierzona troska o osierocone dzieci, zwłaszcza małoletnie. Opiekunowie przeważnie nie są związani z dziećmi więzami krwi, dlatego staramy się nieustannie motywować ich do troskliwej opieki, dając im Was za wzór. Uświadamiamy im, że ludziom z dalekiej Polski tak bardzo zależy na dobru naszych dzieci, że podejmują wiele wyrzeczeń, żeby zaoszczędzić i przesłać pieniądze na opłacenie im szkoły. Dlatego tym bardziej oni jako ich bezpośredni opiekunowie powinni zadbać o dobro tych dzieci.

Chłopcy objęci projektem Adopcji na odległość

Niechaj Jezus hojnie Wam błogosławi i wynagrodzi Waszą dobroć swoim błogosławieństwem.

Ks. Luis Neville SDB
Mafinga (Tanzania), maj 2016



W czwartek, 28 kwietnia, 11 wolontariuszy Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco wyruszyło do Włoch. Towarzyszyli im: dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego ks. Maciej Makuła, ks. Tomasz Łukaszuk, s. Magdalena Giera i koordynatorka MWDB Małgorzata Dadej. Na miejscu zatrzymali się w wiosce Riva di Chieri, nieopodal Turynu. Zamieszkali w domu, w którym przyszedł na świat najmłodszy święty i wychowanek Księdza Bosko – Dominik Savio.

Pierwszym ważnym miejscem na rekolekcyjnym szlaku było Colle don Bosco. Tam urodził się święty wychowawca młodzieży. Tam spędził dzieciństwo. Tam w dziewiątym roku życia miał proroczy sen. Tam kształtował swój charakter i charyzmatyczną osobowość. Majestatyczna bazylika na wzgórzu wzbudziła w młodych refleksję, że świętym może zostać każdy, niezależnie od miejsca i pochodzenia.

Dobiega końca kolejny rok przygotowań do pracy misyjnej. Już wkrótce wolontariusze wyruszą na misje. Roczny cykl przygotowań zamknęły trzy ważne wydarzenia.

W Riva di Chieri wolontariusze zaprzyjaźnili się ze **św. Dominikiem Savio**. Poznali życiorys tego wychowanka turyńskiego oratorium, który zmarł w Riva, mając zaledwie 15 lat. W życiu miał tylko jeden cel – być świętym. Krótki pobyt w tym miejscu wystarczył, aby wolontariusze doświadczyli, jak popularny jest kult tego młodego świętego we Włoszech.

Najmocniejszym przeżyciem było spotkanie z samym **Księdzem Bosko w Turynie na Valdocco**. Wolontariusze nie kryli wzruszenia słuchając, jak z małej szopy Pinardiego powstał ogromny kompleks budynków, które stały się centrum salezjańskiego świata. Sercem tego miejsca jest bazylika Maryi Wspomożycielki, a w niej sarkofag z relikwiami św. Jana Bosko. Msza św. odprawiona w kapliczce obok pokoiów Księdza Bosko mocno zapisała się w sercach wolontariuszy.

Ostatnim miejscem na salezjańskim szlaku było Morne, gdzie urodziła się św. Maria Dominika Mazzarello, współzałożycielka Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. I ono było świadectwem, że nawet najmniejsze ziarno może wydać stokrotny plon.





2

Majowe spotkanie wolontariuszy z udziałem rodziców

W dniach 20-22 maja w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym odbyło się ostatnie spotkanie wolontariuszy w roku formacyjnym 2015/2016. W sobotę do ośrodka przyjechali rodzice i bliscy wolontariuszy wyjeżdżających w tym roku na misje.

Gości przywitał dyrektor SOM, ks. Maciej Makuła. Opowiedział o działalności Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego i przebiegu rocznej formacji przyszłych młodych misjonarzy. Przedstawił **sześć wolontariuszek, które w najbliższym czasie wyjadą na roczną misję do Kazachstanu, Zambii i Rwandy** oraz dwudziestkę innych, którzy pojadą na wolontariat krótkoterminowy do Ugandy, Zambii, Malawi, Etiopii, na Madagaskar, do Gruzji, Czech, Kazachstanu, Austrii i Włoch.

Rodzinna atmosfera i rozmowy w kółkach pozwoliły rodzicom podzielić się swoimi refleksjami. Mówili

o radości z wyboru ich dzieci, a także obawach związanych z pracą na misjach. Większość rodziców pokazała, że szanuje decyzję swoich dzieci i cieszy się, że zaangażują się w działanie na rzecz innych.

Wspólna Eucharystia była czasem powierzenia Bogu wszystkiego, co każdy z uczestników miał w sercu i zaufania Jego pełnej miłości Opatrzności. Rodzinna część spotkania zakończyła się wspólnym obiadem.

3

Krzyże misyjne i posłanie w Lednicy

Wśród tysięcy młodych ludzi, którzy 4 czerwca przyjechali na Pola Lednickie, byli również wolontariusze Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco.

Było to XX spotkanie, pierwsze bez o. Jana Góry. W tym roku odbyło się pod hasłem „Amen”. Młodzież dziękowała Bogu za 1050. rocznicę Chrztu Polski oraz 800-lecie Zakonu Dominikanów.



Śpiew, modlitwa i tańce przeplatały się przez cały dzień na Polach Lednickich. Nawet ulewa nie zmąciła radości w sercach młodych ludzi. Po Koroncy do Miłosierdzia Bożego rozpoczął się tzw. Pochód Orłów z flagami. **Wśród flag Polski oraz Światowych Dni Młodzieży powiewały flagi Zambii, Rwandy i Kazachstanu** – krajów, do których wolontariusze wyjadą w tym roku na misje.

Najważniejszym punktem spotkania była wspólna Eucharystia, której przewodniczył ks. abp Wojciech Polak, Prymas Polski. W homilii bp Edward Dajczak zachęcał młodych do zasluchania się w Słowo Boże: „To Bóg ma ster, to On prowadzi. Trzeba sięgnąć po Biblię. Trzeba się zżyć ze Słowem”.

Pod koniec Mszy Świętej Ksiądz Prymas nałożył krzyże i posłał do pracy misyjnej sześć wolontariuszek Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco.

Wolontariuszki wyjeżdżające na roczne misje 2016/2017

Rwanda

Misja sióstr salezjanek w Gisenyi



Iwona

Iwona Błędowska
Pochodzi z Żyrardowa,
ma 37 lat. Ukończyła
Wydział Gospodarki
Przestrzennej na SGGW
w Warszawie.



Rwanda

Zambia

Misja sióstr salezjanek w Mansie

Magdalena Krześniak

Pochodzi z Kozienic, ma 24 lata. Studiowała mechatronikę na Politechnice Warszawskiej.

Monika Chudzyńska

Pochodzi z miejscowości Śladów (woj. mazowieckie), ma 25 lat. Absolwentka Wydziału Architektury Wnętrz na Politechnice Łódzkiej.



Misja sióstr salezjanek w Lusace

Katarzyna Kopka

Pochodzi z Ostrołęki, ma 26 lat. Ukończyła ekonomię na Uniwersytecie Gdańskim.



Kazachstan

Misja księży diecezjalnych w Kapshagay

Karolina Wodzyńska

Pochodzi z miejscowości Radziejewo (woj. warmińsko-mazurskie), ma 24 lata. Studiowała inżynierię biomedyczną na Politechnice Warszawskiej.

Barbara Burek

Pochodzi z Raniżowa (woj. podkarpackie), ma 28 lat. Ukończyła edukację wczesnoszkolną z wychowaniem przedszkolnym na Uniwersytecie Rzeszowskim.



*Wspierajmy modlitwą
młodych misjonarzy*

Podziękowanie z Zambii

Drodzy Darczyńcy!

W 2015 roku przy kościele św. Jana Bosko w biednej dzielnicy Kabwe – Makululu powstała nowa parafia. Ksiądz biskup powierzył ją nam – salezjanom. Wierni z Makululu czekali na to od wielu lat.

Dotychczas kościół św. Jana Bosko był tylko kościo-

łem filialnym. Zbudowany w latach 1990/1991 wymagał remontu. **Nie było w nim tabernakulum, nie miał zakrystii. Kilka lat temu wichura zerwała połowę dachu. Pocięte blachy zostały z powrotem założone, ale dach mocno przeciekał. Gdy padał deszcz, na ołtarz lała się woda.**

Na początku sierpnia 2015 rozpoczęliśmy prace remontowe. Zaczęliśmy od kopania fundamentów pod zakrystię i dwie wieże. Potem zdjęliśmy dach, wyjęliśmy drzwi i okna.

Budowa posuwała się bardzo szybko. Codziennie przy kościele pracowała inna Mała Wspólnota Chrześcijańska. Także uczniowie objęci programem Adopcji na odległość przychodzili do pracy przez cały miesiąc sierpień i połowę września, bo mieli wtedy wakacje. Serce się radowało, gdy widziało się ponad 100 ludzi pracujących przy kościele.

Dziękujemy za Waszą ofiarność, dzięki której wyremontowaliśmy nasz kościół. Choć nie jest on jeszcze wykończony to już od połowy grudnia 2015 odprawiamy w nim Msze Święte niedzielne i codzienne, w których uczestniczy bardzo wielu ludzi.

Jeden z parafian z Makululu powiedział: „Nawet nam się nie śniło, żeby mieć w naszej biednej dzielnicy tak piękny kościół. Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu i ludziom”.

Niech św. Jan Bosko, patron naszej parafii, wstawia się za Wami i Waszymi rodzinami.

Ks. Michał Wziętek SDB

Kabwe, 1 kwietnia 2016



projekt 436



Edukacja i wychowanie

- BURUNDI** – Narzędzia i pomoce dla szkoły zawodowej w Rukago (projekt 443)
Kwota: 7.000 EURO (br. John Ngigi Njuguna)
- DR KONGA** – Narzędzia dla chłopców ulicy ze szkoły zawodowej w Bukavu (projekt 450)
Kwota: 16.500 USD (ks. Piero Gavioli)
- MADAGASKAR** – Pomoce szkolne dla szkoły podstawowej w Mahajandze (projekt 456)
Kwota: 8.500 EURO (s. Krystyna Soszyńska)
- BANGLADESZ** – Boisko dla dzieci i młodzieży w Khonjonpur (projekt 464)
Kwota: 11.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)
- DR KONGA** – Budowa klasy na potrzeby alfabetyzacji dzieci w Gomie (projekt 470)
Kwota: 12.200 EUR (ks. Dominique Kubuya)
- BANGLADESZ** – Dofinansowanie oratorium w Lokhikul (projekt 474)
Kwota: 1.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)
- MADAGASKAR** – Wsparcie edukacji ubogich dzieci z Fianarantsoa (projekt 479)
Kwota: 10.000 EURO (ks. Graziano De Lazzari)
- KAMERUN** – Wsparcie dziewcząt z internatu sióstr salezjanek w Bafia (projekt 485)
Kwota: 15.000 EURO (s. Lorenza Ramirez Incarnacion)
- TIMOR WSCHODNI** – Dofinansowanie dokształcania młodzieży w Dili (projekt 486)
Kwota: 12.400 EURO (s. Joanna Goik)



Evangelizacja

- ROSJA** – Dofinansowanie opłat wizowych dla sióstr w Moskwie (projekt 457)
Kwota: 3.500 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)
- MALAWI** – Podróż na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa (projekt 461)
Kwota: 2.000 EURO (ks. George Phiri)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM 2016 w Krakowie (projekt 463)
Kwota: 9.700 EURO (s. Maria Mazzone)
- ZAMBIA** – Pomnik nagrobny dla misjonarza śp. ks. Piotra Malca SDB (projekt 465)
Kwota: 4.500 EURO (ks. George Chalissery)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM 2016 w Krakowie (projekt 466)
Kwota: 4.000 EURO (ks. Christopher Kunda)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM 2016 w Krakowie (projekt 468)
Kwota: 11.000 EURO (s. Kayobera Godelieve)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM 2016 w Krakowie (projekt 481)
Kwota: 3.200 EURO (s. Prisca Mwila)



Infrastruktura i transport

ANGOLA	– Zadaszenie placu zabaw w przedszkolu w Bengueli (projekt 440) Kwota: 8.000 EURO (s. Maria Domalewska)
DR KONGA	– Remont budynku parafialnego w Mokambo (projekt 441) Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)
BURUNDI	– Nagłośnienie kościoła w Rukago (projekt 444) Kwota: 4.500 EURO (br. John Ngigi Njuguna)
ARGENTYNA	– Zakup paliwa na dojazd do odległych misji w Patagonii (projekt 445) Kwota: 3.700 EURO (s. Beata Bienias)
PERU	– Zespoły prądotwórcze dla misji Bosconia w Piura (projekt 447) Kwota: 35.000 USD (ks. Jan Pytlik)
MALAWI	– Naprawa samochodu i dojazdu do wiosek parafii Nkhotakota (projekt 451) Kwota: 4.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)
ZAMBIA	– Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli (projekt 452) Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamit)
RWANDA	– Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi (projekt 453) Kwota: 10.000 USD (br. John Ngigi Njuguna)
KUBA	– Wyposażenie domu rekolekcyjnego w Hawanie (projekt 455) Kwota: 21.570 EURO (s. Henryka Milczarek)
GHANA	– Naprawa samochodu w Ashaiman (projekt 459) Kwota: 4.780 EURO (ks. Piotr Wojnarowski)
WENEZUELA	– Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix (projekt 467) Kwota: 14.900 USD (ks. Stanisław Brudek)
ZAMBIA	– Zakup samochodu do Makululu, do pracy z dziećmi ulicy (projekt 469) Kwota: 22.900 USD (ks. Michał Wziętek)
ANGOLA	– Wyposażenie trzech klas szkolnych w Benguela (projekt 471) Kwota: 15.000 EURO (s. Maria Domalewska)
BANGLADESZ	– Budowa centrum kulturalnego/kaplicy w Bagjana (projekt 472) Kwota: 12.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)
ETIOPIA	– Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla (projekt 476) Kwota: 15.000 EURO (s. Lourdes Hermoso)
ETIOPIA	– Wyposażenie pracowni komputerowej w Addis Abeba (projekt 477) Kwota: 7.000 EURO (s. Aleksandra Bartoszevska)
ZAMBIA	– Zakup samochodu dla misji siostr salezjanek w Mansie (projekt 480) Kwota: 16.000 EURO (s. Maria Mazzone)

Dziękujemy!



Dożywianie

INDIE

– Dożywianie 60 dziewcząt ze szkoły w Chandur (projekt 478)
Kwota: 11.800 EURO (s. Bridget Jacob)



Leczenie

ROSJA

– Dofinansowanie leczenia sióstr w Moskwie (projekt 458)
Kwota: 1.200 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)

DR KONGA

– Pomoc medyczna dla dzieci z sierocińca w Gomie (projekt 462)
Kwota: 13.820 USD (ks. Dominique Kubuya)

BANGLADESZ

– Pomoc medyczna dla najuboższych w Lokhikul (projekt 473)
Kwota: 1.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)

BIAŁORUŚ

– Dofinansowanie leczenia sióstr w Mińsku (projekt 475)
Kwota: 700 EURO (s. Teresa Solniczek)



Pomoc humanitarna

RWANDA

– Budowa studni w Kabgayi (projekt 442)
Kwota: 7.000 EURO (br. John Ngigi Njuguna)

MALAWI

– Naprawa dachu szkoły podstawowej po wichurze w Nkhotakota (projekt 460)
Kwota: 8.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

**Wspierajmy
misjonarzy!**

Wybierz projekt i prześlij ofiarę
z dopiskiem: Projekt Nr...

Dnia 11 maja br.
zmarł w Warszawie
ks. Bronisław Kant,
założyciel i wieloletni
dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego.
Uroczystości pogrzebowe
odbyły się w bazylice
Najświętszego Serca
Jezusowego
na warszawskiej Pradze.



Ksiądz Bronisław urodził się 25 lutego 1930 roku w miejscowości Glodeni (Rumunia). Jako bliźniak silniejszej siostry nie rokował wielkich nadziei na przeżycie. Jednak wbrew wszystkiemu przeżył. **Mając 4 lata stracił matkę.** Opiekę nad chłopcem przejęło wujostwo z Polski – ciotka nauczycielka i wujek urzędnik, dawny żołnierz pułku ułanów jazłowieckich. Wychowywali go razem z dwójką swoich synów.

Wybuch II wojny światowej zastał chłopca w Łucku. Po wojnie, po śmierci ciotki, nastoletni Bronek trafił do salezjańskiego sierocińca w Czerwińsku nad Wisłą. **Tam poznał salezjanów i ks. Bosko.** Trudności z przyporządkowaniem go do odpowiedniej klasy skończyły się dołączeniem chłopca do grupy aspirantów, którzy chcieli wstąpić do Zgromadzenia Salezjańskiego. Razem z nimi dotarł do Jaciążka, by tam skończyć szkołę.

Nigdy nie myślał o tym, aby zostać salezjaninem. Buntował się, gdy inni mu to przepowiadali. Pan Bóg chciał jednak, aby był kapłanem. **Mając 16 lat wstąpił do nowicjatu salezjańskiego.** 2 sierpnia 1947 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Zdał maturę w Rumi. Studiował filozofię w Krakowie i teologię w Oświęcimiu. 15 czerwca

„WSZYSTKO, CO PRZEŻYŁEM, MIAŁO SWÓJ SENS”

Śp. Ksiądz Bronisław Kant
(1930-2016)

1957 roku w Płocku przyjął święcenia kapłańskie. Tak pisał o tym dniu: „Leżeliśmy krzyżem w prezbiterium, a seminarzyści z młodszych roczników śpiewali Litanię do Wszystkich Świętych. **W tym czasie całe moje życie stanęło mi przed oczami.** W pierwszej chwili odczułem głęboki żal nad sobą samym. Dlaczego los był dla mnie tak niesprawiedliwy? Dlaczego jestem tu w kościele sam? Nie ma nawet wujenki, która tak bardzo pragnęła być na moich święceniach. (...) Poczułem się jak chwast przy drodze. Trwało to jednak bardzo krótko, bo wnet uświadomiłem sobie, że wszystko co mnie spotkało w życiu, było potrzebne i przygotowywało mnie do momentu święceń. (...) Będę kapłanem na wieki, kapłanem i salezjaninem, duchowym synem św. Jana Bosko”.

*Nigdy nie myślał o tym,
aby zostać salezjaninem*

Po święceniach ks. Bronisław rozpoczął pracę wychowawczą z dziećmi i młodzieżą. **Najbardziej lubił zajęcia z przedszkolakami.** Walczył o miejsce Chrystusa w sercach wychowanków w komunistycznej Polsce. Przez pierwsze 9 lat kapłaństwa był katechetą w salezjańskiej bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie. W 1966 roku podjął 6-letnią posługę proboszcza w miejscowości Banie. Potem pracował jako wikariusz w Rumi, Płocku, Ostródzie i Kutnie. W latach 1980-1981 należał do wspólnoty w Łodzi, przy ul. Wodnej. Tam przygotowywał uroczystości związane z koronacją Matki Bożej Różanostockiej, która odbyła się 28 czerwca 1981 roku. **Był wspaniałym organizatorem.** Miał mnóstwo ciekawych i nowatorskich pomysłów. Wszystko, co przygotowywał, było na najwyższym poziomie.

Może właśnie dlatego po uroczystościach w Różanym-stoku przełożeni poprosili go, żeby zaangażował się na rzecz misji i zorganizował Salezjański Ośrodek Misyjny (SOM). Początki ośrodka tworzyły się w Łodzi. Ks. Bronisław został jego kierownikiem. **Oprócz „biura” w piwnicy, w którym składowano wszystko, co się dało, nie miał nic.** Ale miał wielkie serce i głowę pełną pomysłów. Można powiedzieć, że w okresie tworzenia się SOM to on był całym ośrodkiem misyjnym. I marzył o domu dla ośrodka.

Razem z przeniesieniem inspektoratu salezjanów z Łodzi do Warszawy w 1986 roku, przeniesiono do stolicy także ośrodek misyjny. Wtedy poza biurem nie było właściwie nic więcej. Ks. Bronisław zatrudniał pojedyncze osoby do pomocy w prowadzonym dziele misyjnym. Praca nabierała tempa. Z czasem jasne stało się, że ośrodek musi mieć własne, niezależne lokum. Po wielu wysiłkach i różnych perypetiach na warszawskim Ursynowie wybudowano Salezjański Ośrodek Misyjny. Zaczął funkcjonować od 1991 roku. Jego pierwszym dyrektorem został ks. Bronisław Kant. Działania ruszyły pełną parą i na szeroką skalę. Ksiądz Bro-

Misji Salezjańskich”, który z czasem stał się kolorowym dwumiesięcznikiem „Misje Salezjańskie”. Wydawał materiały misyjne. Organizował konkursy dla dzieci i spotkania przyjaciół misji salezjańskich.

Był duszą wszystkiego. Pełen energii, niezmordowany, z poczuciem humoru. Wyprzedzał swoje czasy. Niewiele mogło nadążyć za jego pomysłami. Na zewnątrz wydawał się twardy. **W środku był bardzo wrażliwy, zwłaszcza na biedę i krzywdę ludzką.** Od dzieciństwa doświadczony cierpieniem był dla siebie bardzo wymagający, aż do końca. Rozumiał tych, których dotykał jakikolwiek krzyż. Zawsze hojny, dyskretnie obecny, oddany bez granic. Często się wzruszał, co nieudolnie starał się ukryć. Kto choć trochę go poznał wiedział, że ma serce na dłoni i duszę dziecka.

Oprócz działania na rzecz misji pisał książki. Miał lekkie pióro i dosadny styl. Był autorem wielu publikacji poświęconych m.in. misjom, Zgromadzeniu Salezjańskiemu, stołecznej bazylice Najświętszego Serca Jezusowego. W książce „Moja prywatna księga rekordów Guinnessa” odsłonił rąbek tajemnicy o swoim życiu, którym niechę-



nisław **stworzył prawdziwy dom dla misjonarzy**, organizował dla nich pomoc. Zorganizował muzeum misyjne. Zainicjował „List do Przyjaciół



...odpoczywaj w

nie się dzielił. Pisał: „Po przeżyciu ponad 70 lat, dochodzę do wniosku, że to co przeżyłem, wszystko miało swój sens i gdyby czegoś nie było w moim życiu, byłoby ono jakieś niepełne, bez uroku, niekompletne. I to nie tylko pod względem tych dobrych Naj, Naj, Naj, ale i tych, które porządnie dały mi się we znaki”.

W 2000 roku ks. Bronisław Kant zakończył posługę dyrektora Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, ale pozostał w SOM do 2004 roku jako emeryt. **Ostatnie 12 lat spędził w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego na warszawskiej Pradze.** Nadal pisał, odwiedzał biblioteki, interesował się historią. Był cenionym i niestrudzonym spowiednikiem.

*Kto choć trochę go poznał wiedział,
że ma serce na dłoni
i duszę dziecka*



Zmarł we środę, 11 maja 2016 roku, w wieku 86 lat. Parę dni przed udaniem się do szpitala dokładnie uporządkował swój pokój, zostawił kilka napisanych listów. Powiedział: „Umrę w maju”. W kopercie do dyrektora wspólnoty, otwartej już po jego śmierci, było kilka braterskich rad i pocztówka z nadrukiem „Wyrazy współczucia”. Do końca pozostał sobą.

W uroczystościach pogrzebowych w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego na warszawskiej Pradze wzięło udział ok. 100 współbraci salezjanów, siostry zakonne, przedstawiciele misjonarzy i darczyńców misji salezjańskich, cała wspólnota Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Ksiądz Kant spoczął w grobowcu salezjanów na Cmentarzu Bródnowskim.

Dziękujemy Bogu za osobę ks. Bronisława Kanta i za jego niezmordowaną pracę na rzecz misji salezjańskich. Za każde dobro, jakim obdarowywał innych, za każdy trud i oddanie, które bogato zaowocowały. **Polecamy go modlitwie wszystkich sympatyków misji salezjańskich.** Ufamy, że Bóg już wynagrodził go Niebem.

Księżu Bronisławie, odpoczywaj w Bożym pokoju i wstawiaj się za nami.

s. Grażyna Sikora FMA

Bożym pokoju

Zmiana dyrektora

Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

W związku z wyborem ks. Macieja Makuły, dyrektora Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego na Kierownika Redakcji Programów Katolickich w TVP S.A. nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora SOM-u. **Nowym dyrektorem Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie został ks. Jacek Zdzieborski**, dotychczasowy wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie.

*Ks. Maciejowi Makule
dziękujemy za kilka lat
twórczego zaangażowania
i oddania na rzecz misji
salezjańskich.*

*Życzymy otwartości
na działanie Ducha Świętego
i owocnej postugi
w nowym miejscu pracy.*



Nowemu dyrektorowi SOM, ks. Jackowi Zdzieborskiemu życzymy wielkiej pasji misyjnej i radości w realizowaniu powierzonego zadania.

Ponadto nastąpi zmiana na stanowisku ekonoma Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Funkcję ekonoma obejmie ks. Walerian Jastrzębiec-Swięcicki, który zastąpi w tym obowiązku ks. Romana Wortolca.

*Ks. Romanowi Wortolcowi dziękujemy
za siedem lat pracy na rzecz misji salezjańskich.
Ks. Walerianowi życzymy Bożego błogosławieństwa
i opieki Maryi Wspomożycielki.*



TELEWIZJA POLSKA



S. GENOWEFA NACIŁO FMA

Zmarła 22 kwietnia w Pieszcach,
w 93 roku życia i 66 roku ślubów zakonnych.

KS. BRONISŁAW KANT SDB

Pierwszy kierownik, a później dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego,
zmarł 11 maja w Warszawie,
w 86 roku życia, 69 ślubów zakonnych i 59 kapłaństwa.

IRENA JUSZCZYK

Mama ks. Henryka, byłego misjonarza w Kenii i Namibii,
zmarła 17 maja w Busku-Zdroju,
w 87 roku życia.

KS. TADEUSZOWI NIEDZIELI SDB
z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego
z powodu śmierci Siostry
Ś+P.

JÓZEFY SOSNY

zmarłej w Puławach 27 kwietnia br., w 69 roku życia,
składamy najszczerze wyrazy współczucia
i zapewniamy o pamięci w modlitwie

Salezianie, salezjanki i pracownicy SOM

MSZA ŚWIĘTA – DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.
Przyjmujemy **Msze Święte zwykłe, nowenny** (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

REKLAMA



*W wielu miejscach
ewangelizacja
bierze początek
w działalności edukacyjnej.*

Papież Franciszek

